Gazeta Krakowska.

Wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

№ 147.

Kwartalnie kosztuje złotych szesnaście miesięcznie złotych sześć.

PIĄTEK 2 Lipca 1847 roku.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina		Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6"	27" 3''' 822	+ 13,0	5 31	PPn. Zachodni słaby	Pochmurno	
30	2	3, 451	+ 14,3	5 64	Pn. Zachodni „	„	Deszcz
	10	3. 424	+ 13,8	5 19	PPn. Wschodni słaby	„	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

SIGNORA ELLENA ANGRI.

Od lat dwudziestu kilku, Akademia muzyki i śpiewu, jaką teatr *a la Scala* w Medyolanie słusznie nazwać można, a raczéj jéj przedsiebiorcy (*Impressario*) zaopatrują każdoroczną wiosenną Saison w Wiedniu (*od Kwietnia do końca Czerwca*) w komplet śpiewaków dramatycznych, zawierający zwykle wszystko, czym się tylko Włochy pod względem talentów muzykalnych poszczycić mogą, i co przeszedłszy raz ten examen, jaśnieje późniéj w Europie, blaskiem mistrzów sztuki; i zbiera po całym świecie laurowe wieńce, i (*co nie u jednego daleko więcéj znaczy*)... dukaty. Z téj szkoły wyszli: *Catalani*, *Malibran*, *Pasta*, *Lablache*, *Rubini*, *Tamburini*, *Moriiani*; i wszyscy ci słynni i znakomici artyści, wejście swoje na wielki europejski świat artystyczny; odbywali w Wiedniu, i cesarsko nadworny teatr przy Bramie Karyntyjskiéj (*nächst dem Kärthnerthore*) był dla nich pierwszą areną, któréj poklaski inaugurowały ich dopiero na kapłanów i koryfeów sztuki.

W téj też saméj że tak powiemy elementarnéj auli, gradującéj talent w zawodzie sztuk nadobnych, zajaśniała od lat trzech i zyskała wieniec, Signora Ellena Angri, dziś ces. kr. nadworna śpiewaczka, (*Prima Donna assoluta*) przy teatrze a la Scala, i będąca można powiedzieć tym między śpiewaczkami włoskiemi, czym jest Jenny Lind pomiędzy niemieckiemi! O ile pismom publicznym dać można wiarę.. każdorazowy występ Signory Elleny Angri, elektryzuje słuchaczy i obudza w nich prawdziwie kollosalny entuzyazm; i zdaniem referentów celniejszych dzienników teatralnych, Signora Angri w operze *Cenerentola*, tak dobrze stworzyła dopiero postać, rolę i partyą Kopciuszka, jak Signora Grisi, stworzyć miała postać, rolę i partyą Normy... *„Jo sono la vera Norma“* miała powiedzieć kiedyś Signora Grisi; *„Jo sono la vera Cenerentolla“* może o sobie powiedzieć Signora Angri.

Że talent taki, jak Signory Elleny Angri musi być w dzisiejszych czasach poszukiwanym i drogo płaconym, jest rzeczą zupełnie naturalną. Żyjemy bowiem w czasach, gdzie nauka i wiedza, stały się powszechnemi, tym samym więc spadły w cenie, dary zaś przyrodzone, któremi dość skąpo szafuje natura są zawsze jak były rzadkiemi, nie zanosi się na to bynajmniéj żeby się upowszechnić miały i dla tego coraz wyżéj szacowanemi być muszą, że pole ich działania z każdym dniem więcéj się rozszerza, tudzież że pokup na nie rośnie w progressyi niesłychanéj. O pozyskanie przeto podobnéj artystki, ubiegały się administracye teatralne najpierwszych stolic europejskich; i Signora Angri przyjęła półroczne engagement do Petersburga, za wynagrodzeniem 80,000 franków!

Po zamknięciu przeto tegoroczniéj Saison w Wiedniu, Signora Angri wyjeżdża do Petersburga. Po drodze zwiedzi celniejsze stolice północy Europy i zatrzyma się w Krakowie!

Dyrekcya teatru tutejszego korzystając z takiéj sposobności, zawarła z Signorą Angri umowę, w moc któréj artystka ta wystąpi i da się po dwakroć słyszeć na naszéj scenie. Ces. Król. Rada Administracyjna postanowieniem swoim z dnia 29, przychylając się do życzeń artystki zezwoliła na podwojenie cen wejścia do teatru w czasie jéj występów. Panna Angri przybędzie do Krakowa najpóźniéj d. 12 b. m.; oczekujemy ją z prawdziwym upragnieniem, gdy sposobność słyszenia artystki téj Rangi, rzadko się nam krakowianom wydarza.

Wiadomości zagraniczne.

— *Paryż* 12 *Czerwca.* —

W rozprawach nad kredytami dla Algie-

ryi, na mowę jenerała Lamoricière odpowiadał pan Guizot, jak następuje:

Panowie, nie zamierzam zbijać mowy szanownego jenerała Lamoricière; różnię się od niego zdaniem w niektórych punktach, ale co do całości zgadzam się z nim najzupełniej. —Lecz teraz, pod koniec ogólnych rozpraw chciałbym jeszcze to dodać, Szanowny p. Tocqueville, na początku swojego sprawozdania, wykazał szczególną ważność kommisyi której jest organem, i słusznie na tém się opierał dla zwrócenia pilnéj uwagi Izby na swoje sprawozdanie. Zbiera ono i sądzi, według myśli kommisyi, co się działo i robiło w Algieryi od 1830 r. a raczéj od 1840; wskazuje dokąd teraz zaszliśmy i co jeszcze robić wypada. Chciałbym postawić obok treści i myśli waszéj kommisyi, panowie, myśl i treść gabinetu. Zdaje mi się to ważném jako słuszność względem przeszłości a światło na przyszłość. Tem chętniéj to uczynię, że w sprawozdaniu p. Tocqueville znajduję żywe uczucie wielkości naszego dzieła w Afryce i szczere do niego przywiązanie. Takie i nasze są uczucia a moje w szczególności. Mogę zwalczać w niektórych względach, w ważniejszych punktach, sprawozdanie kommisyi, lecz pewno różnić się od niéj nie będę ani duchem, ani ostatecznym celem, do którego ona zmierza.

Jest kwestya poprzednicza, wstępna którą chciałbym usunąć, gdyż ciągle nastręcza się umysłom przy wszystkich innych, a jeżeli się nie mylę zakłóca je i utrudnia, jest to kwestya osobista, kwestya odpowiedzialności gabinetu. Wiele się kłopotano o stosunki rządu centralnego z zarządem miejscowym Algieryi, o stosunki gabinetu z panem marszałkiem Bugeaud. Pytano czyli te stosunki były zawsze takie jak być powinny, czy gabinet umiał zawsze i przewodzić p. marszałkowi Bugeaud, i opierać się; tu kazać mu działać, tam działać nie dozwolić? Oczywiście ta kwestya nad wszystkie inne się wybija; chcę całkiem ją usunąć, i w prawdziwém okazać świetle stosunki rządu z p. marszałkiem Bugeaud w Afryce. Wiadomo, że gabinet wysłał p. marszałka Bugeaud do Afryki, i że ciągle go tam utrzymywał pomimo częstych i gwałtownych o to przez lat siedm napaści. Dla czego? Bo gabinet wiedział że marszałek Bugeaud odbarzony jest głębokiem i wytrwałem przekonaniem, wolą energiczną i praktyczną w służbie tego przekonania; że panująca myśl p. marszałka Bugeaud o sprawach Algieryi wydawała się trafną w gruncie i zgodną z myślą gabinetu; to jest myśl zaprowadzenia i ustalenia w Algieryi francuzkiego panowania. P. marszałek Bugeaud silnie przejął się tą myślą, a gabinet bez wachania dostarczył mu środków do jéj spełnienia. Że zaś w ciągu tego wielkiego dzieła zdarzyły się między gabinetem a p. marszałkiem Bugeaud niejakie kwestye, różne okoliczności w których sprzecznego byliśmy zdania; że w tym lub owym przypadku, gabinet nie ze wszystkiém zatwierdzał to lub owo rozporządzenie, ten lub ów czyn jeneralnego gubernatora Algieryi, to rzecz nader prosta niezawodnie, i prawie nieunikniona. Gabinet nie wspominał o tém, bo mu to obowiązek i urząd nakazywał. Nieraz ostrzegał, sprzeciwiał się, wstrzymywał jeneralnego gubernatora, lecz ciągle bronił, zatwierdzał, opatrywał we wszystkie środki do działania potrzebne. Więcéj nawet uczyniliśmy, bośmy mu zawsze zostawiali wielką w działaniach swobodę. Panowie, kwestye działania dobrze rozstrzygnąć tylko można na miejscu, i w obliczu samych faktów. Nie ztąd to można wysełać ostateczne rozkazy i rozporządzenia o takim lub owakim czynie, nawet ważniejszym. Więcéj powiem: kiedy się komu wielki obowiązek powierza: trzeba mu też zostawić wielką władzę działania, inaczéj nie będzie ani wielkich czynów ani ludzi do wielkich czynów sposobnych; wyrzecby się tego trzeba.—Takie więc są istotne stosunki gabinetu z p. marszałkiem Bugeaud. Zgodność rzeczywista i zupełna, co do zasadniczéj myśli i ogólnego spraw kierunku i wielka swoboda zostawiona marszałkowi w działaniach; dla gabinetu zupełna odpowiedzialność za wszystkie błędy równie jak za przysługi, za złe i dobre wypadki, bez różnicy. Taki jest obowiązek gabinetu. W mojém przekonaniu, nie trudno było przyjąć i znosić tę odpowiedzialność. Zobaczmy tylko wypadki. Dziś panowanie Francyi w Algieryi jest już faktem dokonanym. Przejść jeszcze będzie trzeba przez różne oscyllacye, nowe czynić wysilenia, lecz stanowcze ciosy już zostały wymierzone, ogólny wypadek zyskany. Trzy bardzo proste fakta niezbitym tego dowodem gruntowy, osobisty i finansowy.

Oto fakt gruntowy. Mappa leżąca na mojém miejscu a którą oddaję do użytku Izby (jest jéj kilkanaście exemplarzy) zawiera obraz gruntów zajętych w 1840 i zajętych w 1847 r.—Izba rzuci tylko okiem na tę mappę a zobaczy co zrobiono pod względem gruntowym od 1840 do 1847 r. Co do faktu osobistego; W 1840 r. zaledwie 40 czy 50 plemion aman płaciło; bardzo mało w prowincyi Algieru, jeszcze mniéj w prowincyi Oranu, a tylko niektóre w prowincyi Konstantyny.— Dziś 1,337 plemion płaci aman i uznaje władzę Francyi. Co do finansowego faktu, jest powiększenie podatku płaconego przez Arabów od 1840 do 1845; z 1846 r. niemam dokładnéj i zupełnéj liczby pod ręką.—W 1840 r. podatek ten wynosił 288,597 franków. W 1845 r. doszedł już 4 milionów 625,950 franków.—w 1846 przechodził 5 milionów.— Taka więc przestrzeń została przebieżoną pod temi trzema względami—taki otrzymano wypadek. Mam więc prawo powiedzieć że panowanie Francyi w Algieryi jest dokonanym faktem.—Czyż ten fakt nie kosztował za drogo? Panowie, nie nale-

żę do tych którzy nawet po zwycięztwie lekko cenią klęski i cierpienia wojną wywołane; nikt może w Izbie tyle tego co ja nie czuje. Nie liczę się także i do tych którzy te klęski i cierpienia uważają za konieczne, nieuniknione. Do tego stopnia nie usuwam ludzkiéj od powiedzialności.—Nie sądzę aby wszystkie klęski i przypadłości wojenne nieodmiennie były potrzebnemi. Lecz znam i pana marszałka Bugeaud i naszą armię w Afryce; nikt dziś nie zaprzeczy że p. marszałek Bugeaud wielki wojownik, lecz też nie powie żeby nie miał głębokiego uczucia ludzkości i sprawiedliwości. Zawsze on z boleścią, z dotkliwém uczuciem patrzył na to co kosztowała wojna, czy to własnych jego żołnierzy, czy ludność krajową. Chcecież dowodu na to? Marszałek Bugeaud posiada zupełnie zaufanie armii francuzkiéj, ale też i ufność ludności krajowych posiada; wierzy ona w jego sprawiedliwość i łagodność. Świetne tego otrzymał przykłady. Po siedmiu latach wojny, a wojny tak uporczywéj, nic lepiéj nie przemawia za człowiekiem, który zjednał sobie odrazu te dwa dowody przychylności, te dwa wieńce.—Twierdzę przeto, że podobnie jak panowanie Francyi w Algieryi jest faktem dokonanym, tak i fakt ten nie kosztował ludzkość i sprawiedliwość więcej nad to, czegośmy się po niedoskonałości rzeczy i ludzi spodziewać mogli.

Porównajcie to co zaszło w czasie osiedlenia się Hiszpanów w Ameryce, Anglików w Indyach, Anglo-Amerykanów w Północnéj Ameryce i osądźcie: Niezawodnie więcéj tam popełniono zdrożności, gwałtowności w tych trzech podbojach, niżeli my w Algieryi. — Można więc ganić różne wyprawy, różne fakta szczegółowe; można było poznać co w nich nieszczęśliwego i okropnego, a przecież żadna ztąd słuszna nagana spaść nie może na nasze postępowanie w ogóle, na nasze wojska, na gabinet ani na jego przywódzców. — Jedna wyprawa ściągnęła przed niedawnym czasem osobliwą uwagę izby i jéj kommissyi. Muszę z tego powodu podać niektóre objaśnienia dokładne, gdyż nie chciałbym opuścić żadnéj kwestyi ani też zaćmić żadnego szczegółu. — Niepotrzebuję powiadać izbie i kommissyi, żeśmy nie szukali sprzeczności, że nie użyję innego wyrazu, jaka powstała z tego względu między gabinetem a kommissyą izby. Dosyć już mamy sporów, nie potrzeba więc tworzyć nowych. Lecz przejdźmy do saméj zasadniczéj kwestyi względem wyprawy na Kabylię. Z niejakiem zadziwieniem wyczytałem w sprawozdaniu p. Tocqueville, te dwa frazesy: „Naprzeciw małéj pustyni, w górach ciągnących się po nad morzem, mieszkają niepodlegli Kabylowie. Do téj pory przez terrytorium ich wojska francuzkie nie przechodziły.“

W téj chwili nie przypominam sobie drugiego frazesu, lecz z tych dwóch ustępów zdawało się wynikać, że zdaniem szanownego p. Tocqueville, wyprawa na Kabylię teraz dokonana jest pierwszą w tym rodzaju i że podbiwszy Arabów, wszędzie Kabylów zostawialiśmy w pokoju. — Inaczéj przecież rzecz się miała i jestem przekonany że ani szanowny p. Tocqueville ani kommissya mylić się w tym względzie nie mogą—po prostu więc musim fakt ten wyjaśnić.—Kilka razy w różnych czasach, w kilku stronach rejencyi, musieliśmy przedsiebrać i dokonywaliśmy wyprawy przeciwko Kabylom na ich terrytorium, na Uarensens i Dara naprzykład. Góry Dara Kabylami są osiadłe. Pociągnęliśmy w nie dla tego że nieprzyjaciele nasi z dolin znajdowali tam poparcie, schronienie, którego pozbawić ich konieczność nakazywała. W 1843 roku marszałek Bugeaud dokonał dość daleko wyprawę w Kabylii o którą dziś chodzi, w któréj nawet kilka ważnych starć było. W 1845 znowu kilka podobnych wypraw dokonano. W 1846 wiecie że Abd-el-Kader, ścigany przez nasze wojska szukał wsparcia i pomocy u Kabylów; marszałek Bugeaud musiał wkroczyć do tego kraju żeby go ztamtąd wyparować. Wiecie że po wejściu marszałka na ich terrytorium, Kabylowie sami Abd-el-Kadera wypędzili.—W tych przeto niezależnych okręgach był punkt oparcia niebezpieczny dla nas, korzystny dla naszych przeciwników. Abd-el-Kader zachowywał dwa punkta wsparcia, jeden na granicach marokańskich, drugi w niezależnéj Kabylii. Ostatnie wypadki pokazały jak dalece to drugie oparcie jest ważném i niebezpieczném, czém uderzony marszałek Bugeaud dwie uczynił rzeczy: założył fort Aumale, mający powściągać Kabylów w górach; rozpoczął układy dla zyskania pod naszą władzę części Kabylów. Wiemy jaki był tego wypadek, wiemy że północno-zachodnia i południowo zachodnia Kabylia poddała nam się. Czyż należało korzystać z tego powodzenia, z tego wstrząśnienia Kabylii i zpowodować poddanie zupełne? oto cała kwestya. Mówią że gabinet powiedział: Tak; że p. marszałek Bugeaud powiedział: Nie; że robi co mu się podoba; ale tak nie jest moi panowie. Wiadomo wam, że gabinet nie ubiega się za wyprawami wojskowemi; utrzymywał zawsze, że środki pokoju należy przekładać i że dopóki można, trzeba ich używać.

W téj okoliczności jak w wielu innych rząd poddał swe myśli pod sąd marszałka Bugeaud, wskazał mu wszystkie powody, które mogły wpływ wywrzeć na jego postanowienie, nakłaniał go do rozważenia wszystkich, a potém rzekł doń: Odwołuję się do twéj roztropności; ty sądź czy wyprawa jest dziś potrzebną i czy tryumf jéj towarzyszyć będzie. Co bądź zrobisz wezmę to na moją odpowiedzialność, ja odpowiadam, ty zaś działając sądzisz, co może zapewnić zwycięztwo. Tak mówił rząd do marszałka Bugeaud, tak rząd postąpił i nie waham się powiedzieć, że takie postępowanie jest jedynie prawém, jedynie sprawiedliwém; w ten sposób mógł zostawić dowódzcy całą

swobodę, jakiéj ten potrzebował, a któréj nie odmawiano mu w innych wypadkach i zarazem sam wziął na siebie całą odpowiedzialność wypadku. Rzecz się powiodła, wyprawa dobrze była pojętą, dobrze użytą, wykonaną z stanowczością i umiarkowaniem. Dziś w skutek téj wyprawy cała Algierya praw naszych słucha, zależy od nas mniéj więcéj bezpośrednio, wedle położenia i naszéj własnéj woli, ale zależy tak, iż w każdéj chwili, gdy zechcemy, możemy zależność ową uczynić zupełniejszą, bardziéj bezpośrednią. Oto, panowie skutki, do których od lat sześciu doszliśmy pod względem panowania, oto cel osiągnięty, oto różnica istniejąca pomiędzy 1840 a 1847 rokiem....

Przyznaję, mówi daléj pan Guizot, i powiem zaraz dla czego i czemu administracya cywilna Algieryi nie jest tém, czém być może, że potrzebuje wielu reform, ale spodziewam się, że wiele dobrego i ona dokonała. Potrzeba rozróżnić w administracyi dwie strony różne, bardzo różne. Z jednéj strony administracya ogólna kraju, administracya interesów ogólnych, interesów publicznych kraju; po niéj zaś administracya cywilna interesów prywatnych. Są to dwa szeregi faktów zupełnie różnych. Otóż co do pierwszego co do administracyi ogólnéj kraju, co do zakładów publicznych, robót publicznych wszelkiego rodzaju od 1840 roku wiele, nader wiele zrobiono; pod tym względem sprawozdanie pana Tocqueville jest niezupełne i niesprawiedliwe. Niech izba pozwoli mi wejść w szczegóły. W 1841 roku mieliśmy w Afryce koszar na 22,000 ludzi; dziś mamy ich na 32,000 ludzi; wówczas mieliśmy koszar na 4300 koni, dziś mamy na 7700; szpitalów mieliśmy na 3600 ludzi, dziś mamy na 8900; od 1841 do 1846 roku na zakłady wojskowe w 37 punktach rozmajtych wydano 32 mil. fr. Przejdziemy do zakładów cywilnych. Robi się 2332 kilometrów dróg, z tych 285 już wykonanych zupełnie; na drogi wydano do 31 grudnia 1846 r. 9,584,000 fr.

— *Londyn* 11 *Czerwca.* —

Potwierdzenie urzędowe zabrania flotylli junty pod Oporto uczyniło w City silne wrażenie. Wieść, że junta nie była uprzedzoną o losie jaki czekał jéj flotyllę źle bardzo została przyjętą. *Times* nawet zapewnia, że list, którym poseł angielski uwiadomił juntę o swém postanowieniu, wręczonym jéj został dopiero w dniu 31 maja w kilka godzin po wypadku, jakkolwiek list ten napisanym był w d. 20 maja. *Morning Chronicle* zbija te wieści i dowodzi, że na zgromadzeniu parów u lorda Stanley pochwalono postępowanie rządu. Wielkie pochwały oddają juncie w Oporto, która nietylko środkami energicznemi utrzymała ludność tego miasta, która chciała na anglikach tam mieszkających pomścić się, ale uwolniła jeszcze xięcia Terceirę, komisarza królewskiego, od kilku miesięcy trzymanego w więzieniu.

Wieści tutaj chodziły o mianowaniu Espartera wice-królem wysp Filipińskich. Według korespondenta dziennika *Standard* projekt ten został powziętym jeszcze za rejencyi i miał być wykonanym po dojściu królowéj do pełnoletności dla wynadgrodzenia Espartera za usługi oddane. Upadek Espartera odroczył wykonanie na czas nieograniczony, zapewniają przecież że dziś projektem tym na nowo się zajmują na skutek wpływu Anglii, która ztąd wróży istotne korzyści dla swego handlu. Panu Bulwer polecono za jakąbądź cenę uzyskać amnestyę ex-rejenta, a ponieważ ten nie byłby na swojém miejscu w Madrycie, przeto starają się o mianowanie go jenerał-kapitanem wysp Filipińskich. W ten sposób możnaby się pozbyć stronników, których on ma w Hiszpanii, mianując ich na urzędy w tych odległych posiadłościach. Espartero w istocie nie uczynił żadnego kroku bezpośredniego, lecz pozwala działać rządowi angielskiemu, który równie jak on wielki interes ma w téj sprawie.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 30 Czerwca do dnia 1 Lipca.

Neumann Florentyn porucznik król. prus., Sołowiewicz Zofia, Bernacik Leopold, Łgocki Józef ob., Hordyński Stanisław, Chronowska Marya ob., z Polski; -- Kunsemüller Fryderyk, Streibel Stanisław, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Sowiński Antoni, do Polski; -- Wrecha, Neuman Florentyn porucznik król. prus., Stadnicki Juliusz, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 2296.

CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W skutek wniesionéj prośby przez Staroz. Hirscha Starek o przyznanie mu spadku po Peretzu i Manesie Starkach pozostałego, z realności w Gmi. XI. M. Krakowa lit. *A.* i *B.* stojących składającego się. C. K. Trybunał po wysłuchaniu wniosku C. K. Prokuratora na zasadzie art. 12 ust. Hip. z r. 1844, wzywa wszystkich prawa do spadku tego mieć mogących, aby się z takowemi w terminie 3ch miesięcy do Trybunału zgłosili, po upływie bowiem tego terminu, spadek w mowie będący zgłaszającym się Hirschowi Starek przyznany zostanie.

Kraków dnia 28 Kwietnia 1847 roku.

Sędzia Prezydujący
J. *Pareński.*

(2r.) Z. Sekr. P. *Burzyński.*